

Lwów, dnia 8. września 1920.

480/17

L. 12104/2

NADZWYCZAJNY RAPORT PRASOWY

Z POBYTU NACZELNIKA PAŃSTWA WE LWOWIE.

"Gazeta Poranna" Nr. 5421 z dnia 6. września 1920.

CHLEBEM I SOLĄ.

Jest Lwów dziś w tym szczęśliwym położeniu, że gości w murach swych Naczelnika Państwa i Naczelnego wodza. Szczęśliwy jest przeto, że może bezpośrednio, nie drogą adresów i depesz czy skanych deputacji, wyrazić hołd swój i miłość ku Temu, który symbolizuje suwerenność Rzeczypospolitej.

Oddawna czekał już na tę chwilę Lwów - to miasto ze-strzelane, opustoszałe wojną, miasto walczące, najwierniejsze, nigdy się przed wrogiem nie cofające, najbardziej przysięgłe ze wszystkich miast polskich. Miasto, które samo jedno może, nigdy ani na moment idei Piłsudskiego się nie sprzeniewierzyć, sztandaru nie zdradziło, żołnierskiego swego wyznania nie zaparło. To miasto wita dziś swego Wodza.

Naprzekór rożnym nurtom podziemnym, pracy kreciej, wbrew zacyznom warcholim, zbrodniczym zasiewom, ziarno wesni miotającym na, zgnękaną polską ziemią, na wspaniałym nieszczyteliskim podszepłom-Lwów stał zawsze przy Tobie, nie tylko strażnica wężystkiej Polaki, nieulakka, ale i Twoja niezłomna przyboczna straż.

Różne wichry biły na to miasto - nie tylko kresowe orkany wydzierały mu węgiel, szarpały zawora wrot. Bywały tu chmiele ciężkie, zawieszono chmurą płowianą, czasy posępne, zamykające dostęp nadziei, i przecie myśmy wytrwali.

Ma bowiem swój kącik serca, który trwa. Ma swój płomyk tajny ten, którzy wierzy. Płomyk ow dżonią od wichru ogarnia i czeka. A przyjdzie cisza.

Czekaliśmy długo. Odparliśmy jeden najazd i oto mieliśmy, odpiersać wtóry. Niedobrze ocedził nam jeszcze piecz ze krwi, ale iści trzeba nam było przypasać go znowu. Jako, iż mieszkamy na froncie.

A dziś zjechałeś do nas Ty, jako rękojmia, iż zakus wroga odpadnie od nas tywałe, iż, dana nam będzie wytrwała, praca, bezkrwawym, znojem, zświadczyc miłość dla tej ziemi, której puklerzem jesteśmy i zawsze być słuujemy. Nam przypadł twardy, kresowy los i niewyznaczalni jesteśmy gnusnego spokoju. Jeno po wieczne czasy polskimi kresami być chcemy!

I jako stolica kresów do stop Twoich hołd ścielim. Tobie, któremu słowo puste zawsze było dalekie, który jadowitych pogwarów nie słuchasz i dla taniego mądrkowania ucha nie masz. Tobie, któremu zawsze miły był obozowy trud i żołnierska dyscyplina. Komendancie miły i Wodzu, bez rachuby trud swój Polsce oddający - hołd korny miasto nasze składa.

I pozdrawia Cię jeszcze z głębi uradowanego serca, jako Naczelnika Państwa, jako prawowitą polską władzę. Od tak niedawna jeszcze niepodległym państwem jesteśmy, tak niedawno dano nam mieć własną chęć, że niewyskowiemy uczucie szczęścia, nie ledwie szloch radości wzbiera nam w piersiach, gdy witamy swego Gospodarza.

Chlebem i solą witamy Cię, Panie i niesiemy Ci złote klucze serc.

BĄDZ POZDROWIONY WODZU NASZ!

Przyjechał gość dostojny gość
I bawi w murach grodu.
Krwi naszej krew i kosci kosci
Naczelnny Wódz narodu.

Zwyczajem polskim chleb i sól
Wynosim przed prog chaty.
Powiędły kwiaty naszych pól
Nie pora więc na kwiaty.

Lecz prawo ma do naszych serc
Zołnierska dusza szczera.
Więc Lwow-ta najwierniejsza z twierdz
Swe serce mu otwiera.

Bądź pozdrowiony Wodzu nasz!
Najmilszy Gospodniel
Patrzmy w Twą surową twarz.
Co z myśli nam nie ginie.

Poraż na niej brózdny ból
I troska ostrym piugiem:

Ty wiesz, co znaczy zgryzot mól
W czuwaniu nocy długiem.

Patrzyłeś w swych nadziei grób
Hycerzu Ty bez skaży.
Gdy zkosci i zawiść do Twych stop
Rzuciła ciężkie skaży.

A teraz znowu przez Twą dłoń
Zgromione hordy dzikie
I na stroskana Wódza skroni
Cakunek kładzie Nike.

Gdy wokół gra armatni huk
I ziemia drzy w tatanie.
Ty zjawiasz się jak wojny Bóg
Na silnym firmamencie.

Już odwrócone losy kże
Odżyło polskie męstwo
Więc prowadź dzielne dzieci Twe
Na Sławę i zwycięstwo.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

PRZETRZYAMY!

Lwów, 5. września.

Kresowy, serdecznie zmęczony przeżyciami ostatnich tygodni, gród nasz-gosci od wczoraj w swych murach ryceza, rodem z tych, co na kresach wyroskazy, straznikami Rzeczypospolitej się stali: Piłsudskiego.

Miasto, co wiele przeżyło, któremu los nie szczędził ciężkich chwil - wita człowieka, u którego dola jakby się uwzięła, rzucając mu pod nogi wraz z - swoistą dłoń przelobrymie kłód.

Miasto, które w najcięższych godzinach patrzyło śmiało, bez trwogi niebezpieczeństwu w oczy, myśląc o obronie do ostatniego tohu-patrzaj dziś z serdecznym wzruszeniem na tego, który nauczył je wiary, że niema takiego muru, którego nie pżeobitaby uparta głowa.

Ukochane miasto nasze, bezcenne dla tych, którzy w niem lute dni przeżyli, zahartowane na wszelkie ataki i ciosy słu wyrazi hoźdu i szci temu, co wśród inwektyw b obelg nieuleknie kroczy swoja, raz obrona droga zbawienia narodu, gkuchy na rady i przestrogi, na zarzuty i gźorzezenia, zepatrzony w swój i na rodu cel ostateczny: wolny zywot na własnej ziemi.

Daleki huk dzieł dochodzi jeszcze naszych uszu - le my dziś jak w najgorsze dni przeszłości i może czekające nas jeszcze w przyszłości wierzymy i wierzo bzdziemy upartymi kresoweni sercami naszymi - jak Ty Naczelniku Komendancie w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy.

Miasto jakich niewiele w Polsce, słu bodaj czy nie największemu człowiekowi we współczesnej Europie słowa kornej podziękii - slubując mu jego hasłem: Przetrzamy!

"Kurjer Lwowski" Nr. 218 z 6. września 1920.

WODZOWI NACZELNEMU NA POWITANIE.

Na front naszej pokąci, do okopów, wzniesionych na kresach Ojczyzny przybył Wódz Naczelny. Odwiedził Pierwszy Żołnierz Rzeczypospolitej te hufce, które pierśią swą zasłoniły gród nasz, prowincję naszą, państwo całe, gdy tam, na północy zwycięski miecz jego wypierał przez hordy najazdców.

Nie naszą rzeczą dopytywać się, o szczegóły narad wojennych, ani też niekiedy mamy wątpliwości, że Wódz z radością i zadowoleniem patrzył na swe szpary zastępy ludu zbrojnego, na żołnierzy frontu południowego, który spełnił swe zadanie. Wierzymy, iż Wódz Naczelny uznaje, że lwia częśćią ducha swiätnego naszej armji, było poczucie, kotorem ogarnia obrońców kresów, poczucie tradycyjnego związania się z duchem naszego przedmurza, które choć dalekie, od serca Polski, od Warszawy, przykładem dla niej się stało, jak zamierza w twierdzę. Każdy próg, nie pierwszy raz dzia się stając frontem. Żołnierz stanął na strazy Rzeczypospolitej tu, na wschodzie Małopolski, tak polskiej choćby tylni mogiłkami wiekniustych strażników - poległych bohaterów.

Front nasz, południowy mocny, bo za nim stoi silny front wewnętrzny, front "świętej unji" społeczeństwa - i tego zespolenia myśli nie zakłóci nikt. Nie znajdzie tu posłuchy demagogji, anarzystyczne gąpedy - lud wie, kto dla niego kozy trud swój i myśl swą wytyża.

Oddziały Wodza Jozefa Piłsudskiego odepchnęły potop abasclutyzmu wschodniego; na północy ziemia wynurzyła się z pod jej zalewu, na której my chcemy odnowić Ojczyznę zmacz w imię ducha Polski, ducha swobody i pracy.

Ludność Lwowa wita Wodza zwycięskiego, wita swego Naczelnika. Nie tylko z czoł dla armji, nie tylko z poczucia karności dla wyraziciela władzy narodowej, wita w Nim wyraziciela idei, której służą był Naczelnik całe, ~~całe~~ życie, idei ludowej, idei niepodległości bez zastrzeżeń, tworzą siły polskiej. Wita go uczuciem uinności, że czuwa nad obroną kraju, czuwa i nad wewnętrzną powrotną isłą, ta dobra znana.

Chce w Nim widzieć tego, który i tu na południowym wschodzie przyniesie triumf idei nad najazdem Azji, zwycięstwem zaś doprowadzi naród do pokoju.

"Dzień" Nr. 289 z 6. września 1920.

NACZELNIK PAŃSTWA WE LWOWIE.

..... Już sam fakt, że nadeszła wreszcie upragniona chwila przybycia Naczelnika, do naszego miasta, napełnia szczerą radością tych wszystkich, którzy umieją cenić Jego zasługi i Jego geniusz.

To też z tkumem publiczności, która tam wiedziona naturalnym porwyem, bez nawoływania i przygotowań oficjalnych, witała entuzjastycznie Drogiego Gościa, podnosimy krzyk: Jozefowi Piłsudskiemu - Naczelnikowi Państwa i Wodźowi Naczelnemu - Cześć!

"Wiek Nowy" Nr. 5787 z 7.IX.1920.

NACZELNY WODZ WE LWOWIE.

R/ Dostojnego gościa przyjmował w swych murach wczoraj k. resowy Lwow.

Umęczony sześćcioletnią z górą zawieruchą wojenną, przecierany na wskros krwawym plugiem najazdów i inwazji, grod nasz oddawna czekał na przybycie Tego, który symbolem jest nie-jako wolnej i odradzającej się do zycia nowego Ojczyzny, a na którego los uwziął się, ciskając gromy na Jego najświętsze intencje i poczynania, uwieczniona jednak mimo to wynikiem, godnym Batorów, Sobieskich i Kosciuszków.

Lwow, złożył wczoraj Naczelnikowi hołd, jako stolica kresów i wyobrażenie zbiorowe ich woli przynależności do Rzeczypospolitej, jako miasto frontowe, co pierściami mieszkańców swych tylekrotnie już osłoniło rubież Ojczyzny od wrażeń i krusów, służąc Naczelnikowi też jeszcze, że wytrwa z myślą o Nim i pod Jego szczytnymi haskami na posterunku, chociażby potokami krwi przyszło i zyciem obywateli zaznaczyć poraż już niewiedomo który tę spiszową wolę wytrwania i zwycięstwa.....

Notatki kronikarskie zamieściły:

"Gazeta Codzienna" Nr. 3862.

"Pamiętnik Ludowy" Nr. 220 i 221.

"Chwila" Nr. 591.

"Słowo Polskie" Nr. 415.

"Rzeczpospolita" Nr. 74 i 75.

"Gazeta Wieczorna" Nr. 5422.

"Lwowskie Nowiny Poniedziałkowe" Nr. 26.

"Gazeta Lwowska" Nr. 204.

Szef Wydziału II Szt. D.O.G. Lwów.

MACZELNE BOWODZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. D. *18/12* dnia *18/12* 1920 r.
pocz. Wydział.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York